

Przewidywana wydajność połowów w lutym br.

Morski Instytut Rybacki przewiduje na podstawie własnych obserwacji z lat ubiegłych i danych klimatologii Bałtyku 9 dni szermowych dla wschodniego i 10 dla zachodniego Wybrzeża.

W połowach dorsza zarysuje się poważna zmiana wydajności w związku z przedlarwowym skupianiem się ryby. Analiza gonad wskazuje, iż larwość będzie miała przebieg podobny jak w roku ubiegłym.

Najwydajniejsze będą w lutym łowiska stokowe, na których właśnie wystąpią skupienia przedlarwowe.

Na terenach wschodnich i południowo-wschodnich najlepszych wyników należy oczekiwać na kwadrantach: MNO-10, R-14, RS-7-8, S-4-5-6, TU-4-5, W-10-11, OW-12.

Na terenach południowo-zachodnich zaś na kwadrantach: GH-4-5-6, J-4-5, KL-5-6, MN-9-10.

Luty należy do miesięcy, w których wydajność połowów śledzia jest najsłabsza i w roku bieżącym również należy się spodziewać, iż śledź będzie występował tylko w 1-5 proc. przemieszcze w połowach dorsza.

Wydajność połowów taklowych łososia będzie rosła w miarę obniżania się temperatury wody przy wiatrach z kierunków N, N — NE, NE.

Połowy plastug i szprota w lutym będą raczej przypadkowe. Ogólnie zaleca się rybakom, by maksymalnie wykorzystywali przedlarwowe skupienia dorsza na łowiskach stokowych w rejsach wielodniowych, oraz prowadzenie intensywnego wywiadu operatywnego.

Rybacy wobec Uchwały z 3 stycznia

Wzrost wydajności pracy jest podstawową dźwignią, która w oparciu o Uchwałę Rządu z 3 stycznia br. przyczyni się do podniesienia stopy życiowej naszego społeczeństwa. Jednym z najistotniejszych czynników, od którego zależy wzrost wydajności, jest akordowanie pracy. Mówi o tym wyraźnie Uchwała.

Rybacy posiadają wiele możliwości podniesienia wydajności połowów, a tym samym zarobków przez skrupulatne wykorzystywanie na połowy wszystkich możliwych dni, przez oszczędność paliwa i sumienną opiekę nad sprzętem. Ogromne rezerwy kryją się w połowach wielodniowych, które zmniejszają koszt ropy i smarów, a zwiększają przeciętną wydajność z dnia. Nawet przy połowach 1-dniowych można znacznie zwiększyć wyniki, zaciągając pierwszy hol o świcie, a ostatni późnym popołudniem.

Sprawa podniesienia wydajności pracy wszystkich pracowników rybołówstwa morskiego — rybaków, warsztatowców, sieciarzy, zaopatrzeniowców, winna w jak najkrótszym czasie stać się tematem specjalnych narad w przedsiębiorstwach, gdzie załogi winny domagać się zakordowania prac, wynagradzanych dotąd jedynie pensją, systemem bowiem akordowy umożliwi podniesienie zarobków również tym, którzy dotąd poprzestawali na pensji o ustalonej wysokości.

Pamiętamy, że Rząd wydał Uchwałę z 3 stycznia br. w interesie ludzi pracy miast i wsi, a od ich postawy zależy wyzyskanie z niej pełnych korzyści.

A jak było w rybołówstwie indywidualnym? — Ludzie niechętni, wsłuchujący się we wrogą propagandę, w związku z nową ceną ropy zaczęli już mówić o nierentowności połowów, zaczęły iść za podszeptem wroga i przestały dostrzegać dobroczynne skutki i wielkie perspektywy Uchwały. Trzeba tylko umieć zastosować nowe, wyższe metody pracy, a okaza się, że Uchwała jest prawdziwą zachętą do podnoszenia połowów i zamożności rybaków.

Przez pełne zaufanie do posunięć Rządu, przez cierpliwą realizację Uchwały i walkę z elementami spekulacyjnymi, przez podnoszenie wydajności i akordyzację pracy wiedzie droga do dobrobytu każdego człowieka pracy. (m)

RYBAK MORSKI

TYGODNIK

ŻASOPISMO PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA

NR 2/II-5 (18) GDYNIA, 26. I. — 1. II. 1953 R. CENA 30 GR

Więcej uświadomienia i więcej dyscypliny a wygramy kampanię dorszową

Walka o wykonanie planu w okresie wzmożonych połowów dorsza już się rozpoczęła. Doświadczenia lat ubiegłych uczą nas, że od wygrania tej walki zależy w dużej mierze wykonanie planu całorocznego, co przecież jest ambicją każdego zdrowo myślącego, uświadomionego rybaka. Zależy mu na tym — ponieważ chce dotrzymać kroku pracownikom innych dziedzin życia gospodarczego w Polsce i ponieważ chce powiększyć osobistą zamożność. Uchwała Rządu z 3 stycznia br. umożliwia każdemu człowiekowi pracy osiągnięcie lepszych zarobków przez zwiększenie wydajności pracy.

Dziś już dla każdego jest jasne, że członek społeczeństwa może tylko wtedy polepszyć swój byt materialny, kiedy zwiększa dobrobyt całego społeczeństwa. Dla rybaków i pracowników przetwórstwa rybnego oznacza to konieczność wydajniejszego odłowu, sprawniejszego odbioru ryby i jak najstaranniejszego przerobu. Czy wszyscy zrozumieliśmy to już w pełni?

Na to pytanie nie możemy, niestety, odpowiedzieć całkowicie twierdząco. Posłużmy się przykładem z ostatnich tygodni.

Kuter „Koń 38” łowił bez przerwy 12 i 13 stycznia, przywożąc ze sobą 3270 kg ryby, tj. po 1635 kg z jednego dnia. Dnia 12 stycznia dwa kutry: „Koń 35” i „Koń 41” wyszły o 6.30, a wróciły o 17.00. Pierwszy z nich przywiózł 770 kg, drugi — 760 kg, czyli oba przeciętnie po 765 kg ryby.

Z powyższego wynika wyraźnie, o ile wydajniejsze są połowy kilkudniowe, w czasie których załoga przykłada się do pracy. Ale i na poziomie jedno-dniowym można osiągnąć bardzo różne wyniki, zależnie od wysiłku załogi. Oto tego samego dnia, 12 stycznia, kutry kołobrzeskie wyszły o 6.30 na połow, ale kuter „Koń 31” powrócił już o godz. 18.00, uzyskując 600 kg, podczas kiedy „Koń 40”, wracając 4 godziny później, uzyskał — 1523 kg ryby, czyli 2 i pół razy więcej.

Niech nikt nie przypuszcza, że akurat tak się złożyło w Kołobrzegu. Podobne obserwacje

poczynić możemy w każdej innej bazie. Znowu tego samego dnia jednostki dariowskiego „Kutra” przywoziły do bazy średnio 1040 kg, a wyłączając dwa najlepsze kutry („Dar 5” i „Dar 9”) tylko po 710 kg ryby. Natomiast dwa inne kutry: „Dar 4” i „Dar 7” udały się na połowy dwudniowe i przywoziły: pierwszy — 2610 kg, średnio z dnia 1305 kg, drugi zaś — 2705 kg, czyli średnio z dnia 1350 kg ryby.

Rybacy doskonale wiedzą, że prawdziwa chęć do pracy zawsze sownie się opłaca. Wskazuje na to doświadczenie każdego dnia. Jeżeli kutry ustokowskiego „Korabia” wychodziły ostatnio o godz. 9 i traciły najwydajniejszy zaciąg poranny — nie dziwnego, że przywoziły przeciętnie od 530 do 680 kg ryby. Porównajcie te cyfry z podanymi wyżej przykładami wzorowych rybaków, a przekonacie się od razu, że kilka godzin pracy dodatkowej rano i wieczorem daje owoc zazwyczaj dwa razy większy od przeciętnego. A to się chyba opłaca!

Niechaj się nad tym dobrze zastanowi rybaczy „Arki”, którzy coraz bardziej tracą opinię wzorowych i obowiązkowych. Kutry stacjonujące we Władysławowie, w dniach poświęconych wychodzą na łowiska między 7 i 8, poświęcając na rzecz lenistwa wartościowy zaciąg ranny. W soboty kutry

Pracownicy rybołówstwa o Uchwale Rządu z dn. 3. I. br.

Rybacy z morza meldują o dobrych połowach

— Tu radio Gdynia, tu radio Gdynia, wzywa „Arkę 115”, Over. —

Trzask w aparacie. Znowu powtarzamy wezwanie. Wreszcie z ciszy, która na chwilę zapanaowała, odzywiają się słowa rybaka Józefa MADYCKIEGO.

— Tu „Arka 115”. Tu „Arka 115”. Słucham!

Zaczęliśmy rozmowę, choć dzieliła nas przecież odległość około 100 mil.

— Halo! Pytacie o przebieg połowów? — głos Madyckiego

brzmi teraz donośnie, jak gdyby ten silny, niebieskooki mężczyzna stał tuż przed nami.

— Doskonale. Tylko przy pierwszym holu mieliśmy pecha — porwaliśmy na kamieniach W-9 sieci. No, ale potem odbiliśmy to sobie na kwadracie W-10. Z każdego holu było co najmniej po trzydzieści skrzynek. W ładowni mamy już około 5 ton.

— A jakie wyniki mają pozostałe kutry?

— Nieźle. Gdyby nie wiatr... Halo, słyszycie? — Aparat znów zatrzeszczał. — W tej chwili dochodzi do 5 stopni — byłyby doskonałe.

— A załoga? Powiedźcie, jak pracuje załoga?

— Załoga?

— Tak.

— Trzymaj się wspaniale. Każdy chce zostać na łowisku jak najdłużej... Starają się chłopaki. Nikt przecież nie chce być w tyle.

— Słyszeliście już o nowym systemie płacy?

— O partach? Oczywiście! Jestem pewny, że będą one korzystniejsze dla nas. Trzeba będzie tylko trochę rzetelniej pracować. No i kto więcej zło-

pracy i zwiększenie oszczędności w produkcji leży w bezpośrednim interesie każdego pracującego.

Dla rybaków oznacza to konieczność wcześniejszego, niż dotąd, wychodzenia w morze i późniejszego powrotu, oszczędnego zużywania ropy, smarów i wszelkiego sprzętu, przywożenia ryby w jak najlepszym stanie. Przekonaliśmy się już, że wszystkie te postulaty najlepiej można wypełnić, wychodząc na wielodniowe połowy, ponieważ dają one większą ilość zaciągów na dzień i oszczędzają paliwo, którego zużywa się wiele na przejazdy na łowisko i do bazy.

Załogi kutrowe kołobrzeskiej „Barki” rzuciły hasło podjęcia zobowiązań w związku z sezonem wiosennym połowów dorsza. Rybaczy Ustki odpowiedzili już na to wezwanie i zaproponowali wprowadzenie współzawodnictwa międzybazowego. Ruch zobowiązaniowy rozszerza się stale, świadcząc o tym, że większość rybaków morskich rozumie znaczenie Uchwały Rządu z 3 stycznia i docenia rolę, jaką powinni odegrać w podnoszeniu zamożności społeczeństwa.

Kampania dorszowa musi być wygrana. Jest ona wielkim egzaminem dojrzałości politycznej tysięcy rzesz rybaków i pracowników przetwórstwa, a jednocześnie jest potężnym środkiem dalszego podnoszenia ich stopy życiowej. W.R.

Jadwiga BOLDA, przodująca sieciarka Spółdzielni Pracy Rybołówstwa Morskiego „Gryf” we Władysławowie z głębokim zrozumieniem przyjęła Uchwałę Prezydium Rządu z dnia 3 stycznia 1953 r.

Wyrazem tego zrozumienia jest osiągnięcie przez nią 300 proc. normy przy produkcji sieci, przygotowywanych przez spółdzielnię na okres zbliżającej się kampanii dorszowej.

Rys. A. Suchanek



* * *

Aparat ucichł. Rozmowa zakończona, ale zostało po niej głębokie przekonanie, że rybaczy rozumieją doniosłość Uchwały z 3 stycznia, że solidaryzują się oni z całą polską klasą robotniczą w wysiłkach dla zbudowania naszej socjalistycznej Ojczyzny. H. S.

Przegląd wydarzeń MIĘDZYNARODOWYCH

TEGO SAMEGO DNIA

Kilka dni temu Eisenhower objął urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych po złożeniu przysięgi na ręce przewodniczącego Sądu Najwyższego USA. Tego samego dnia w Bułgarii zakończył się proces organizacji szpiegowsko-spiskowej. Organizacja ta została utworzona przez amerykański ośrodek wywiadowczy w Turcji.

Prokurator P. Pietriński w przemówieniu swym scharakteryzował oskarżonych jako narzędzia w rękach imperialistów anglo-amerykańskich, jako zdrajców i wrogów swego narodu, którzy usiłowali przygotować obcą interwencję przeciwko swej ojczyźnie.

Po przemówieniach obrońców i ostatnim słowie oskarżonych sąd ogłosił wyrok. Główny oskarżony Teodor STOKANOW CHRISTOW został skazany na śmierć przez rozstrzelanie. Pozostali oskarżeni zostali skazani na karę więzienia.

Prasa fińska donosi znowu, że pod szyldem tzw. „ośrodka informacyjnego partii socjaldemokratycznej” działa w Finlandii szpiegowska organizacja faszystowska, finansowana przez Stany Zjednoczone. Przywódcy partii socjaldemokratycznej otrzymują środki na prowadzenie tej szpiegowskiej organizacji bezpośrednio z rąk oficjalnych przedstawicieli USA w Finlandii.

NAJEMNICY OFICJALNI I NIEOFICJALNI

Jak widzimy, imperialiści robią co mogą, aby poprzez zdrajców i szpiegów wszędzie, gdzie tylko można „naleźć” zużyć te 100 milionów dolarów, przeznaczone na dywersje i szpiegostwo w krajach demokracji ludowej.

Gdzie indziej znowu robią to bardziej oficjalnie. Po prostu podporządkowują sobie rządy niektórych państw. A takie rządy bardzo łatwo idą na „współpracę” z anglo-amerykańskimi mocodawcami. Przecież inaczej nie byłoby „rządu”. A mimo tego we Francji, Włoszech, czy Niemczech zachodnich nie łatwo im „rządzić” klasą robotniczą i milionami ludzi miłujących pokój.

Panowie z Wall Street dwoją się i troją, aby gdzie się tylko da, podżęgać do wojny, walczyć z bojownikami pokoju, szpiegować, uprawiać dywersję, sabotaże, „mianować” swoich ludzi — wszystko jedno gdzie. Tu na ministra, tam na premiera, gdzie indziej znowu na dywersanta, szpiega, czy pospolitego zbrojaka. Ale tym wszystkim jakoś nie bardzo się wiedzie. Szpiegów i dywersantów czeka sąd i kara, ministrów i premierów coraz trudniej „mianować”, bo maszy miłujące pokój coraz bardziej się temu sprzeciwiają.

SZERZY SIĘ DYWERSJA

A tymczasem i wśród obywateli państw kapitalistycznych coraz więcej jest tych, którzy rozumieją, do czego zdąża polityka imperialistów.

Amerykańskie czasopismo wojskowe donosi, że departament wojny USA wydał zarządzenie w sprawie wypłacania premii za ujęcie dezertera.

Powyższe zarządzenie, wydane w związku z gwałtownie szerzącą się dezercją z szeregów sił zbrojnych USA, świadczy o tym, że żołnierze amerykańscy dość mają bestialskiej wojny na Korei, dość mają przelewania krwi i mordowania bezbronnej ludności.

RZECZOWA ODPOWIEDŹ

Tymczasem w Związku Radzieckim dźwigają się w górę, rosną wzdłuż i wszcz nowo budowie komunizmu, w krajach demokracji ludowej toczy się walka o plany, o rozwój pokojowego budownictwa, o realizację zamierzeń gospodarczych. Ostatnio, prasa węgierska opublikowała komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego, w którym podaje, że przemysł węgierski wykonał plan na rok 1952 w 100,7 proc., przekraczając poziom produkcji 1951 roku o 23,7 proc. Przemysł ciężki dał w r. 1952 o jedną trzecią produkcji więcej, niż w roku 1951. Wzrosła produkcja węgla, surówki, miedzi i samochodów ciężarowych. Rolnictwo otrzymało poważną ilość maszyn rolniczych.

Dochód narodowy był w r. 1952 o 4,7 proc. wyższy niż w r. 1951.

Oto przykład, o co walczą oni i my.

ODZNACZENIE ORDEREM „SZTANDAR PRACY” I KLASY

Dnia 19 bm. Rada Państwa nadała członkowi Biura Politycznego KC PZPR, Ministrowi Bezpieczeństwa Publicznego, tow. Stanisławowi Radkiewiczowi order „Sztandar Pracy” i klasy. Odznaczenie nadane zostało w związku z 50 rocznicą urodzin ministra, za zasługi położone w pracy politycznej i w budownictwie Polski Ludowej.

CHŁOPI Z GNIECHOWIC ZAŁOŻYLI TYSIACZNĄ SPÓŁDZIELNIĘ PRODUKCYJNĄ NA DOLNYM ŚLĄSKU

W woj. wrocławskim, przodującym w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, liczba spółdzielni przekroczyła tysiąc. O tempie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w tym województwie świadczą następujące cyfry: Pod koniec 1951 r. istniało 531 spółdzielni produkcyjnych, w końcu grudnia ub. roku było ich 972, a w ciągu 19 dni stycznia br. zorganizowano dalszych 30 nowych spółdzielni.

Tysiącna spółdzielnia produkcyjna na Dolnym Śląsku utworzyli mało- i średniorolni chłopi gromady Gniechowice w pow. wrocławskim.

POLSKI PRZEMYSŁ MOTORYZACYJNY ROZPOCZĄŁ SERijnĄ PRODUKCJĘ AUTOBUSÓW „STAR - 52”

W początkach bm. przemysł motoryzacyjny przystąpił do seryjnej produkcji autobusów osobowych i osobowo-towarowych „Star-52”.

Nowy typ autobusu, którego konstrukcję nadzorowali polscy

z ubiegłego TYGODNIA

Inżynierowie, służyć może jednocześnie do przewozu pasażerów i towaru. Ten sam typ autobusu może być bez żadnych przeróbek wykorzystany jako autobus wyłącznie osobowy. Po usunięciu ściany działowej i wstawieniu foteli, pomieści on 32 osoby.

MUZEUM POMORSKIE ZDOBYŁO PIERWSZE MIEJSCE W KRAJU

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Sztuki i Kultury wraz z Centralnym Zarządem Muzeów załączając w roku ub. ogólnopolskie współzawodnictwo między muzeami w czterech zasadniczych dziedzinach pracy: pedagogicznej, szkoleniowej, organizacyjnej i propagandowej. Do współzawodnictwa przystąpiły wszystkie muzea w Polsce. Pierwsze miejsce za wykonanie wszystkich podjętych zobowiązań i znaczne przekroczenie niektórych z nich oraz stworzenie wokół placówki zespołu miłośników sztuki, zdobyło Muzeum Pomorskie w Gdańsku.

Ponadto muzeum gdańskie otrzymało I miejsce w dodatkowym współzawodnictwie o dobre opracowanie planu pracy i preliminarza na rok 1953.



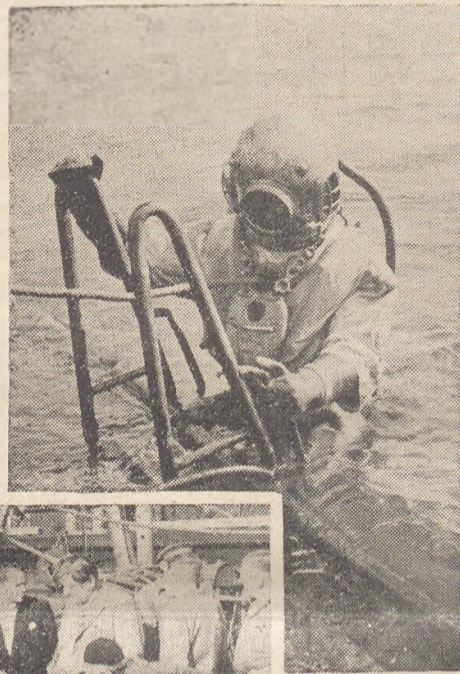
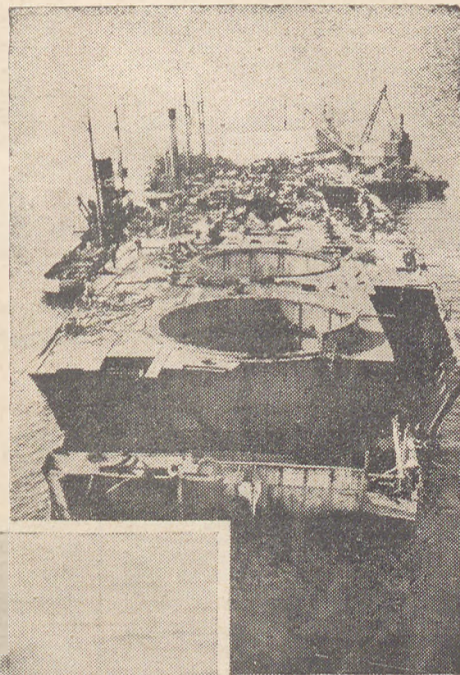
Znikają zielone pławy z naszych wód

W SPADKU po wojennej zawierusze odziedziczyliśmy w naszych portach i na wodach przybrzeżnych upiorną flotę wielu setek wraków. Tarasowały one baseny portowe, blokowały wejścia do portów i tory wodne, uniedostępniały do nich nabrzeża. Wiele z nich nadawało się jeszcze do odbudowy, inne należało jak najspieszniej usunąć. Ale jak można było tego dokonać, gdy nie mieliśmy nic — ani sprzętu, ani statków ratowniczych, ani — co najważniejsze — nurków oraz doświadczonych ratowników? I wówczas, tak jak i w innych dziedzinach, przyszedł nam z pomocą wypróbowany przyjaciel — Związek Radziecki. Doskonale wyposażony „Epronu” zawdzięczamy szybkie uruchomienie portów, otworzenie do nich wejść, usunięcie wraków na najbardziej uczęszczanych drogach, oddanie stoczniom pierwszych nadających się do odbudowy jednostek. Na doświadczeniach radzieckich ratowników uczyli się nasi specjaliści, stawiali pierwsze swe kroki nasi nurkowie.

Dziś Polskie Ratownictwo Okrętowe jest chlubą naszej gospodarki morskiej. Sława jego sukcesów rozeszła się na cały świat.

Można by przytoczyć wiele przykładów osiągnięć P. R. O. — wydobyte „Warszawy” i „Lecha” na pełnym morzu, czy też wydobyte „Anny”. Wszystkie te sukcesy zawdzięcza P. R. O. swym ludziom, takim dzielnym i ofiarnym jak kapitan POINC, nurk SADO-WY czy racjonalizator MOŃKA.

Dziś na naszych wodach rzadko już można spotkać złowrogie zielone pławy oznaczające niebezpieczny dla żeglugi wrak. Wkrótce znikną one zupełnie — tak jak zniknęły dziury w na-



1. Nurk Zygmunt ŻURAWSKI zatyka banderę na podniesionym z dna wraku.
2. Połeczny wrak pancernika „Gneisenau” przesłał tarasować wejście do portu gdyńskiego. Praca dzielnych żaków P.R.O. usunęła przeszkodę i dała krajowi tysiące ton wartościowego złomu.
3. Nurk schodził do wody, by zbadać możliwość podniesienia z dna wraku.
4. Narada produkcyjna załogi „Smoka” przed przystąpieniem do prac podwodnych.

Zdjęcia:
K. Komorowski
i J. Uklejewski.

brzeżach portowych i wyrwy w falochronach. A ratownicy i nurkowie? Ci wykorzystają swe doświadczenia z dziedziny robót podwodnych przy przeobrażaniu naszego kraju, przy pracach na Wiśle, Bugu i Odrze, przy budowie zapór wodnych, kanałów i regulacji rzek, przy realizacji wielkich planów budowy socjalizmu w naszym kraju.

Za trzydzieści srebrników

W społeczeństwie budującym socjalizm, ludzie pracy — pomimo różnych wierzeń — współżyją ze sobą zgodnie. Łączą

ich przekonanie, że człowiek jest największą wartością, łączy wspólna dążność do stałego postępu i rozwoju, do poprawienia bytu materialnego.

Z tej postawy wynika pozytywny, życiowy stosunek jednego człowieka do drugiego.

Miłość bliźniego głosi też wiara katolicka, która posiada licznych wyznawców i której służą z całym oddaniem księża — patrioci. Kościół katolicki na mocy porozumienia pomiędzy Rządem a Episkopatem, posiada pełną swobodę praktyk religijnych i wydaje się, że nie stoi na przeszkodzie w służeniu ideom chrześcijańskim. A tymczasem...

Tymczasem pewna część kleru ogarnięta jest nienawiścią do wszystkiego, co postępowe, nienawiścią do własnego narodu. Stosując się do intencji Episkopatu, z drogi miłości bliźniego osobnicy tacy jak ks. LE-LITO i inni oskarżeni w procesie krakowskim, zesłali na drogę zdrady własnego narodu. W swej przestępczej działalności dobiegli aż do szpiegostwa na rzecz propagatorów masowych mordów tj. wojny.

Najohydniejsze chyba w tej brudnej robocie jest to, że do swych nikczemnych czynów nadużywali zaufania ludzi wierzących i wykorzystywali do swych celów miejsca kultu religijnego. Bowiem na pytanie prokuratora, czy wciągał ludzi do rozmowy, oskarżony ks. Lelito odpowiada:

„Tak, kiedy byłem koło kościoła, albo też sami się oni do mnie zwracali. Stawiałem im pytania o to, co mnie interesowało.”

„Oni ufali oskarżonemu jako księdzu?” — pyta prokurator.

„Tak jest” — pada krótka odpowiedź.

Brewiarz z ukrytą w nim notatką — adresem zagranicznego kontaktu szpiegowskiego, naczynia srebrne, stare monety skradzione z byłego Muzeum Czartoryskich w Krakowie i... dolary. Oto dowody rzeczowe na tym procesie.

Jak widać i „urzędnicy” kurii arcybiskupiej w Krakowie woleli za przysłowiowe 30 srebrników sprzedać wrogom własny naród, aniżeli krzawić miłość bliźniego.

„Pecunia non olet” tzn. pieniądze nie śmierdzi — nawet z brudnej roboty. Oto dewiza zdrajców z procesu krakowskiego.

Jeszcze są poważne braki w przygotowaniach „Arki”

„Arka” dość gruntownie przygotowuje 3 porty rybackie, będące w jej eksploatacji, do wiosennych, wzmocnionych połowów dorsza na Bałtyku. Wszystkie dotychczasowe poczynania świadczą o silnej mobilizacji załóg i wszechstronnej walce o wykorzystanie rezerw i usunięcie „wąskich gardeł”.

W drugiej połowie grudnia ubiegłego roku odbyły się narady dyrekcyjne i wydziałowe w pionie przetwórstwa, na których omówiono szczegółowo środki usunięcia wszelkich trudności, przydzielając konkretne zadania odpowiedzialnym pracownikom. Ponadto w połowie stycznia br. Podstawowa Organizacja Partyjna zorganizowała szeroką naradę agitatorów z udziałem bezpartyjnego aktywu gospodarczego, mającą na celu zabezpieczenie warunków wykonawstwa planu na rok 1953 na tle analizy osiągnięć i błędów roku 1952. Narada ta w oparciu o uchwały VII Plenum KC PZPR i wyciągnięte z XIX Zjazdu KPZR dalsze konstruktywne wnioski odnosiła do funkcjonowania portów, włączając ściślej w poszczególne wydziały pracę produkcyjną z pracą polityczną.

W roku 1953 odbiór poławianej ryby zostanie usprawniony dzięki rozszerzeniu bazy technicznej i zwiększeniu przepustowości portów, w stosunku do roku 1952. Jedną z cenniejszych zdobyczy jest zastosowanie wag pomostowych, zamiast dotąd stosowanych dziesiętnych, co znacznie przyspieszy odbiór ryby i obniży koszty przeładunku i skupu.

Przewidziane jest oddanie do eksploatacji szeregu poważniejszych obiektów inwestycyj-

nych, jak nowoczesna hala manipulacyjno - przetwórcza w Gdyni, zamrażalnia tunelowa itp. Śledząc dotychczasowy przebieg realizacji przygotowań w myśl wytycznych ustalonych na naradach, należy stwierdzić, że na wielu odcinkach przebiegała one pomyślnie.

Zarezerwowana została przez Wydz. Chłodnictwa wymagana powierzchnia do składowania ryb mrożonych dla Centrali Rybnej przy jednoczesnym wyprodukowaniu i zmagazynowaniu wystarczających zapasów lodu. Zwiększono w Wydz. Przetwórstwa o 90 proc. zdolność produkcji filetów, głównie drogą przyuczenia i podnoszenia kwalifikacji patroszerek przy aktywnej pomocy kierownika produkcji ob. Karola CYRAŃA. Sprawniej niż dotąd przebiega konserwacja i remonty wózków elektrycznych dla maksymalnego osiągnięcia ich gotowości technicznej, oraz instalacja 3 transporterów wyładunkowych w Gdyni. Pomyślnie wprowadzono pod kierunkiem ob. WIELGOMASA nowy system dowozu pracowników ze wsi Władysławowo, uzyskując oszczędność przebiegu samochodów.

Jakkolwiek pierwszy etap przygotowań jest na ogół zadowalający, niektóre jednak elementy pracy portów budzą zastrzeżenia.

Stopień gotowości technicznej taboru samochodowego nie przekracza nadal 60 proc.. Remonty dokonywane przez „Arkę” przeciągają się. P.P. Techniczna Obsługa Samochodowa w Gdyni przyjęła zamiast 8 samochodów „Arki” zaledwie 1 wóz do wyremontowania i to z nieuzasadnionym, długim terminem wykonania.

Nie rozpoczęto dotąd budowy rozjazdów we Władysławowie, mimo umieszczenia tam prac w harmonogramie z 5. I. 1953 r. Podobnie wolno postępuje instalowanie przez Dz. Głównego Mechanika stacji obsługi wózków elektrycznych w Gdyni, przy jednoczesnym zupełnym pominięciu portów Wła-

dysławowo i Hel. Dotychczasowe słabe tempo prac przygotowawczych przez Wydział Inwestycyjny przy budowie nawierzchni dojazdów nowej hali w Gdyni może spowodować opóźnienie oddania samej hali do użytku.

Na te oraz ewentualnie inne słabsze odcinki przygotowań należy zwrócić baczną uwagę, aby porty nasze uzyskały maksymalną przepustowość przy szczycie połowowym, aby stopień mechanizacji w miarę posiadanych środków był jak najwyższy, przyczyniając się do obniżki kosztów własnych i ułatwienia pracy robotników.

Z. RUSSEK.

Dlaczego PPD „Dalmor” załamuje plan szkolenia?

Rok bieżący ma za zadanie rozwiązać, między innymi, narastające dotychczas trudności problemu kadr w rybołówstwie morskim. Plan szkolenia roku ubiegłego nie został wykonany, głównie z powodu malej aktywności referatów szkoleniowych w przedsiębiorstwach. Należałoby jednak przypuszczać, że w roku 1953 zostaną wreszcie wyciągnięte właściwe wnioski z błędów, popełnionych na tym odcinku w roku ubiegłym.

Niestety, jak się dowiadujemy, PPD „Dalmor” nie rozumie widocznie potrzeby podnoszenia kwalifikacji rybaków dalekomorskich.

W dniu 13 stycznia miały się rozpocząć w ośrodku szkoleniowym w Świnoujściu dwa kursy szkoleniowe dla rybaków dalekomorskich. Na kursy te „Dalmor” miał delegować z Gdyni, zgodnie z planem szkolenia, 80 osób.

Mimo wyraźnej decyzji CZRM, ustalonego terminu i obowiązującego planu, mimo wyraźnych i szczegółowych instrukcji, przewidywani uczestnicy wspomnianych na wstępie kursów nie przybyli dotych-

Rybacy analizują osiągnięcia wyprawy na Morzu Północnym

W dniu 17 stycznia br. odbyła się w świetlicy „Arki” wielka narada dla omówienia warunków połowów superkutów na Morzu Północnym z udziałem wszystkich zainteresowanych rybaków, naukowców MIR, WSE oraz Dyrekcji „Arki” i CZRM.

Obszernej analizie poddane zostały wyniki pierwszej wyprawy 9 jednostek w r. 1952. Mimo niedociągnięć organizacyjnych narada wykazała, że rybacy naszych kutrów dali sobie na ogół radę z nieznany terenem. Świadczą o tym wyniki połowowe, nieraz lepsze od osiągniętych przez podobne kutry niemieckie.

W dyskusji, koncentrującej się wokół problemów technicz-

nych, przodujący rybacy omówili możliwości usprawnienia konstrukcji statków i wyposażenia w sprzęt połowowy, gdyż stwierdzono, że nasze sieci są nieco za duże i za słabe, wobec tego trzeba będzie dokonać w nich pewnych zmian celem lepszego ich dostosowania do połowów śledzi na Morzu Północnym.

Dzięki zastosowaniu pomysłu ob. J. PIĄTKI i mechanika PAKURY zlikwidowano możliwość częstych awarii drążków nastawnych śrub. Przy udziale inż. OPECHOWSKIEGO, mechanika PODOLSKIEGO, szypa IWAŃSKIEGO i innych zdecydowano właściwą i taną przebudowę wadliwych dotąd wind trałowych. Na wniosek szypów MEGGERA, Huberta KONKOLA, mechanika ANDRZEJEWSKIEGO i inż. JELEŃSKIEGO postanowiono zastosować przy nowych kutrach pokład stalowy nad pomieszczeniami załogi i maszynownią.

Szereg cennych wniosków dla produkcji właściwych typów sieci, likwidacji przecieków kadłuba i sterówek, podniesienia dyscypliny załóg wnieśli szypowie: Stefan KNIBBA, Hubert KONKOL i Feliks HOHN. Ob. ob. SZENK i MEGGER przedstawili słuszny projekt organizacji służby dyspersyjnej przy użyciu radia.

Podsumowując dyskusję, dyr. GROCH oraz inż. HARASZKIEWICZ z CZRM dali konkretne zalecenia odnośnie harmonogramu prac przygotowawczych i utrzymania wysokiego stanu gotowości technicznej taboru na rok 1953, oraz podkreślili wysoki poziom samej dyskusji.

Postawa naszych rybaków wykazująca głęboką troskę o usunięcie trudności, a jednocześnie duży entuzjazm dla następnej wyprawy, winny stanowić gwarancję wykonania planu „Arki” na Morzu Północnym z roku 1953.

Trzeba już obecnie przystąpić do realizacji wniosków, by błędy i niedociągnięcia roku ubiegłego nie powtórzyły się.

P. R.

Najlepsza grupa rybacka „Certy”

Wśród zespołów szczecińskiej „Certy” w roku 1952 najlepiej pracowała grupa niewodowa pod kierownictwem Jana MOSZAN z Stepnicy. Zespół ten, składający się z 6 ludzi: 3 braci Moszanów — Jana, Zygmunta i Franciszka — oraz Adolfa RUDZIAKA, Włodzimierza BIDNIUKA i Stanisława RACHAŃSKIEGO, uzyskał 183 proc. rocznego planu ilościowego, a 154 proc. planu wartościowego, dostarczając duże ilości ryb szlachetnych.

Jan Moszan jest wzorem dla wszystkich rybaków. W uznaniu zasług został odznaczony podczas ostatniego walnego zebrania spółdzielni „Certa” srebrnym Krzyżem Zasługi.

Członkowie zespołu są nie tylko dobrymi rybakami, ale biorą również czynny udział w pracy społecznej. Zygmunt Moszan pracuje w Radzie Bazy w Stepnicy, a Franciszek Moszan w Radzie Nadzorczej „Certy”.

Przykład zespołu Moszanów jest tym bardziej godny uwagi, iż spośród wszystkich rybaków — członków spółdzielni „Certa” w Stepnicy tylko oni — jako jedyni — wykonali roczny plan połowów.

Urban JANKE

Teraz przy akordzie będzie można dobrze zarobić

Teraz będzie można zarobić „trochę grosza” — mówią pracownicy przetwórci PUR „Odra” w Świnoujściu. Olbrzymie „hały” solonych filetów przywiezionych przez s/t „Wulkan” z dalekiej północy, tysiące kantiesów zwalonych na halę manipulacyjną przez s/s „Morską Wolę” — swoją ilością mówią o tym, ile to można będzie zarobić na akordzie.

I dzielne kobiety wzięły się do pracy całą parą. Przetwarzają patroszarki: NIEDOSŁUP, KORBOWICZ i Władysława GĄDEK. Co dzień padają rekordy przekraczania norm.

St. PERKOWSKI

Przetwórstwo wstępne nabiera cech przemysłowych

Helena BRANK stoi przy długim stole, pierwsza w rzędzie kilkunastu patroszarek. Przed nią, na stole, 2 skrzynie pełne wyładowanego właśnie z „Kassiopei” dorsza. Po prawej ręce Heleny 2 zbiorniki, jeden na odpadki, drugi przeznaczony na skrupulatnie oddzielną watóbę rybią. Na podłodze, za plecami robotnicy 2 skrzynie, w które wrzuca wypatroszoną rybę, do jednej — wielkie sztuki, do drugiej drobniejsze, dokonując od razu segregacji.

Co chwile Helena Brank zdejmuje ze stołu jedną pustą skrzynię — robotnicy natychmiast stawiają drugą, pełną ryby. Tak samo sprawnie i szybko wymieniają pojemniki pełne odpadków i watóby, jak i skrzynie pełne wypatroszonej ryby. Dlatego w pracy Helena Brank nie ma przestoju, dlatego tak ona, jak jej koleżanka Stefania STRĄGOWSKA, jak obecna brigadziśka z dotychczasowej robotnicy Wanda DUDZIAK, jak wiele innych współpracowników osłaga ją doskonale wyniki pracy — wypatroszenie 2 ton dorsza w ciągu jednej zmiany.

Oczywiście nie od razu dochodzi się do takich rezultatów, nie osiąga ich też wszystkie robotnice, przeciętna wydajność waha się bowiem ok. 1 tony.

Helena Brank sprawnie, jednym ruchem noża patrosząc rybę a drugim odcinając wielki dorszowy łeb, nierzadko myśli o tym, jak to ona sama na przestrzeni 6 lat z zahukanej chłopskiej córki z Kieleckiego przeobraziła się w rutynowaną pracownicę przetwórstwa rybnego.

Sześć lat... Helena Brank pamięta pierwsze dni pracy, kiedy sukcesem było patroszenie pół tony dorsza — ale pamięta też i warunki, w jakich ta praca się odbywała. Małe, ciasne hale przetwórcze, wyczekiwanie na dowóz ryby, konieczność przynoszenia sobie samej i odnoszenia skrzyń, zimno — wreszcie niskie dniówkowe zarobki. Wszystko to z czasem się zmieniło. W nowych, obszernych halach wytwórczych wraz z nową organizacją pracy wzrosła wydajność. Potem przyszła uchwała Rządu, obejmująca rybołówstwo morskie specjalną plecją — i odtąd nastąpiła dalsza poprawa. Zdecydowany, jasno określony plan produkcyjny zapewnił ciągłość dostaw ryb, każdej z robotnic ukazał pewność pracy i zarobku,

który wzrósł wskutek zakordowania prac, podniósł wreszcie ambicję w kierunku osiągnięcia najwyższych kwalifikacji a wraz z nimi wydajność pracy.

Wszystkie te elementy sprawiły, że Helena Brank, jak wiele dziesiątków i setek pracowników przetwórstwa rybnego, stała się wysoko wykwalifikowaną robotnicą w swoim zawodzie.

Dzisiaj cała załoga przetwórci stoi w przededniu kampanii dorszowej. Jak ten okres będzie przebiegał?

Dyskutowano już nad tym obszernie na naradach wytwórczych szerokiego aktywu pracowniczego. Drogą malej mechanizacji przygotowano i usprawniono transport i przeładunek, mając na celu za pewnienie lepszych warunków pracy załogom połowowym jak i przetwórczym, ze względu na ogromne zadania, jakie obu tym członkom nakreśla tegoroczny plan. Jak wyglądają więc zadania przetwórstwa i w jaki sposób zostaną one zrealizowane?

Przed przetwórstwem plan na rok 1953 stawia jako zadanie cel: rozszerzenie istniejącego dotychczas przetwórstwa wstępnego do rozmiarów przetwórstwa przerobowego. Zwiększenie o 80 proc. w sto-

sunku do roku ub. produkcji filetów oznacza w praktyce wzrost nasilenia pracy od tego momentu, w którym dotychczas przetwórstwo wstępne niemal kończyło swe zadania, tzn. po wypatroszeniu ryby.

Znaczny wzrost rybnego przemysłu pomocniczego, rozwój niektórych gałęzi przemysłu chemicznego, farmaceutycznego i konserwowego, oparty na wielu pomyślnych doświadczeniach technologicznych z zakresu wykorzystania surowców odpadkowych, nakłada na przetwórstwo rybne w roku bieżącym dalsze nowe, poważne obowiązki.

Dopiero od dnia uruchomienia tranonu, przy patroszeniu dorsza wyodrębnia się cenną watóbę, przeznaczając ją w zależności od zakwalifikowania na tran leśniczny względnie tłuszcz techniczny.

Z nowym sezonem dorszowym patroszarki będą musiały ponadto wyodrębnić ikrę i mlecz, które odtąd będzie użytkowywał przemysł konserwowy. Podczas gdy dawniej wszystkie odpadki przeznaczano do produkcji mączki, teraz dalsza ich segregacja umożliwi wykorzystanie łbów, kości i płetw na produkcję kleju i żelatyny. Na odpadki suche, wielkie zapotrzebowanie zgłosiły PGR-y, które stosować je będą jako dodatek paszowy, i dopiero ostateczna reszta odpadków mokrych pójdzie na przerób do mączkarni.

Rozszerzenie przetwórstwa wstępnego do ram przerobowego wymaga oczywiście odpowiednich kwalifikacji pracowników, jak i odpowiednich warunków technicznych.

Pierwsze osiągnięcia drogą intensywnego szkolenia zawo-

dowego. Już 40 patroszarek ukończyło kurs fileciarstwa, dalsze kursy są w toku. Szkolą się również brigadziści i chłodnicy w zakresie konserwacji ryby. Przesunięcie znacznych kadr z patroszarni do fileciarstwa, jak i nasilenie prac w okresie sezonu połowowego oznacza konieczność mobilizacji dodatkowych sił roboczych. Akcja werbunkowa jest w pełnym toku. Przygotowano hotele robotnicze i zabezpieczono warunki aprowizacyjne, które zapewnią pracownikom sezonowym korzystne warunki bytowe.

Jeśli chodzi o warunki techniczne, ogromną poprawę odczuje się w związku z zapowiedzianym oddaniem do użytku z dniem 1 lutego br. nowej, doskonale wyposażonej hali manipulacyjnej w porcie gdynskim, w której odtąd skoncentrowany będzie cały przerób dorszowy. Dzięki zbudowaniu hali wyładunkowej, połączonej z manipulacyjną, zlikwiduje się przestoje w przetwórstwie.

* * * Helena Brank, Stefania Strągowska sprawnie patroszą rybę po rybie. Za parę dni tempo pracy jeszcze wzrośnie. A może będą miały zaszczyt należeć w nowym sezonie do stachanowskiej brigady?

Chcą tego bardzo. Wszak w ten sposób, w swoim skromnym zakresie zrealizują jeden z postulatów uchwały Rządu z dnia 3 stycznia w sprawie regulacji cen i podwyżki płac: zwiększoną wydajnością pracy unicestwią zamierzenia kułako - spekulanki i podniosą dobrobyt własny i całego narodu. Helena CIEŚLIŃSKA

Porady FACHOWE

Radiogoniometr w ręku rybaka

Określenie własnej pozycji na morzu przez statki rybaccie, a szczególnie dalekomorskie oraz większe kutry, udające się na dalsze łowiska, jest dla nich konieczne w większym stopniu niż dla statku handlowego, ponieważ jednostka rybacka pracuje bardzo często poza znanymi szlakami wodnymi oraz w czasie połowów wykonuje dużą ilość manewrów, co utrudnia prowadzenie normalnej nawigacji.

Z urządzeń radionawigacyjnych na naszych większych jednostkach rybaccich najbardziej rozpowszechniony jest radiogoniometr.

Składa się on z odbiornika radiowego i obracalnej anteny kierunkowej, czyli tak zwanej anteny ramowej, co pozwala na dokonanie pomiaru kąta swarcia między osią statku a radiolatarnią brzegową, nadającą stałemu sygnał na falach długich. Jeśli do zmierzonych kąta dodamy kurs kompasowy statku w chwili brania namiaru na daną radiolatarnię, to otrzymamy azymut radiolatarni.

Po wykreśleniu na mapie wylczonego azymutu, otrzymamy linię pożądaną, na której znajdował się statek w danej chwili. Dla znalezienia pozycji statku należy natychmiast po wzięciu namiaru na pierwszą radiolatarnię wykonać dalszy namiar na inną radiolatarnię i podobnie, jak poprzednio wykreślić przeciętny azymut na mapie. W wyniku otrzymujemy przecięcie się obydwu azymutów czyli pozycję statku. Większą dokładność określenia pozycji uzyskuje się przy wzięciu namiarów na 3 radiolatarnie. O ile po wykreśleniu powstał trójkąt, czyli tak zwany „trójkąt błędów”, należy przyjąć jego środek za faktyczną pozycję statku.

Antena goniometryczna odbiera fale nadawczą radiolatarni najlepiej, kiedy płaszczyzna ramy ustawiona jest równolegle do kierunku rozchodzenia się fal czyli zwrócona krawędzią w stronę radiolatarni. Natomiast po obrocie anteny o 90 stopni w stosunku do poprzedniego położenia czyli płaszczyznę ramy prostopadłe do kierunku promieniowania radiolatarni, nastąpi wyraźny i ostry zanik w odbiorze, ponieważ antena ramowa w tym położeniu nie odbiera sygnałów radiolatarni. Z powyższego wynika, że przez obrót ramy szukamy zaniku odbioru, czyli kierunku, na którym znajduje się radiolatarnia w stosunku do statku. Na dobrze nastrojonym odbiorniku goniometrycznym i należyte ustawionej ramie zanik odbioru można odczytać na skali katowej z dokładnością 1—2 stopni. Namiar odczytujemy na bębnie lub tarczy umieszczonej na osi anteny ramowej. Skala słowna jest w ten sposób ustawiona, że zero stopni wskazuje położenie płaszczyzny anteny ramowej pod kątem 90 stopni czyli prostopadłe do osi wzdłużnej statku. Przy takim położeniu ramy fala nadawcza radiolatarni nadchodziłaby z kierunku dzioba lub rufy, a więc z kierunku prostopadłego do płaszczyzny anteny ramowej.

Wykonanie namiaru na radiolatarnię jest w zasadzie bardzo proste. W pierwszym rzędzie należy zorientować się na podstawie mapy, jakie są najbliższe i najbardziej odpowiednie radiolatarnie dla wzięcia namiarów, a ze spisu sygnałów radiowych odczytać sygnał wywoławczy, częstotliwość i czas pracy radiolatarni, długość i zasięg fali nadawczej. Następnie należy ustawić odbiornik na daną długość fali. Po usłyszeniu i rozpoznaniu sygnału wywoławczego radiolatarni należy obrócić ramę goniometru aż do położenia całkowitego zaniku odbioru. Należy pamiętać, że przy następcu goniometrycznym posługujemy się słuchawkami, a nie głośnikami, ponieważ tylko przez odbiór słuchawkami można dokładnie ustawić ramę w położeniu całkowitego zaniku odbioru. Zmierzony kąt należy odczytać na bębnie lub tarczy osi ramy goniometru. Równocześnie należy odczytać z bębna lub tabelli poprawkę kalibracji ramy.

Poprawka kalibracji ramy goniometru wykreślona na taśmie bębna lub wypisana na specjalnej tabeli podobnie jak tabela dewiacji kompasu, ustalona jest przez specjalistę radiotechnika. Dobrze wykonana kalibracja ramy goniometrycznej jest bezwzględnie warunkiem prawidłowości namiarów radiogoniometrycznych dla celów nawigacji.

Przy określaniu pozycji statku za pomocą radiogoniometru należy pamiętać o tak zwanym „błędzie nocnym”. Zjawisko to objawia się w postaci nieregularnych zaników w odbiorze oraz trudności rozpoznania momentu całkowitego zaniku czyli tzw. zamazania odbioru sygnałów radiolatarni. Poniżej zjawisko to występuje tylko w nocy, stąd jego nazwa „błąd nocny”. Aby go uniknąć należy brać namiary tylko na najbliższe radiolatarnie, odległe poniżej 20 mil od pozycji statku.

Szczególnie należy unikać brania namiarów podczas nocy na fale średnie, promieniowane z innego statku, gdyż przy fali średniej możliwość powstania błędów nocnego jest znacznie większa.

W podsumowaniu uwag o wykorzystaniu radiogoniometru do określania pozycji na morzu należy zapamiętać główne zasady, a mianowicie: rama goniometru musi być dokładnie skalibrowana, namiary należy brać tylko na blisko położone radiolatarnie, wykonanie namiaru i przeliczeń na azymut musi być bardzo dokładne, namiary goniometryczne są najściślejsze w ciągu dnia.

K. JAKLEWICZ.

Narada produkcyjna Domów Rybaka i Domów Marynarza

W dniu 20 stycznia 1953 r. odbyła się w gdyńskim Domu Marynarza narada wytwórcza kierowników i administracji Domów Rybaka i Domów Marynarza. W naradzie tej wzięli udział również przedstawiciele Ministerstwa Żeglugł, OZR-u, Zw. Zaw. Pracowników Żeglugł i aparatu K.-O.

Głównym celem narady było wyciągnięcie wniosków z dotychczasowej pracy Domów Rybaka i Domów Marynarza oraz przekazanie tych wniosków władzom, celem uwzględnienia ich w bieżącym roku.

Z Domów Rybaka i Domów Marynarza w naradzie wzięli udział kierownicy Domów z Gdyni, Ustki, Darłowa i Świnoujścia.

Jak wynikało ze sprawozdań Domu Rybaka w Gdyni, boryka się on obecnie z trudnościami administracyjnymi, gdyż z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn zlikwidowano jego konto bankowe. Sytuacja, jaka wynikała w związku z tym przedstawia się tak, że kierownictwo „biega” z każdym rachunkiem do dyrekcji „Arki”. Są również trudności z budową chlewni, która potrzebna jest dlatego, że planuje się rozszerzenie hodowli trzody chlewnej celem pełniejszego wykorzystania odpadków ze stołówki.

Kursy szkoleniowe

ZAPOWIADAMY KURS NA LUTY

W pierwszej dekadzie lutego zaplanowane jest zorganizowanie przez PPIUR „Arka” w Gdyni kursu dla przysięgłych wogowych.

Kurs potrwa 5 dni. Mogą w nim wziąć udział pracownicy zatrudnieni już w tej dziedzinie lub przy pokrewnych zajęciach, którzy nie posiadają dotąd potrzebnych uprawnień.

Wykazy kandydatów, wytypowanych przez poszczególne przedsiębiorstwa, należy przesłać do CZRM w Szczecinie.

Rybackie ośrodki remontowe odczuwają duży brak fachowców, którzy by mogli usprawnić akcję remontową i zlikwidować przestoje jednostek połowowych w portach.

By zapewnić w tej dziedzinie kadry na kampanię dorozową, zorganizowany zostanie w dniu 20 lutego 10-tygodniowy kurs mistrzów i monterów silnikowych. Nauka będzie się odbywała w Gdyni (kurs organizuje PPIUR „Arka”).

W kursie może wziąć udział 40 osób posiadających w tej dziedzinie praktykę i to zarówno z państwowych jak i ze spółdzielczych warsztatów remontowych.

KURS PRZETWÓRSTWA RYBNEGO

W dniu 23 stycznia rozpoczął się w Gdyni zorganizowany przez PPIUR „Arka” kurs przetwórstwa rybnego. Kandydatów na ten kurs zgłosiły do „Arki” zainteresowane przedsiębiorstwa.

JAK POWINIEN WYGLĄDAĆ ZAKŁAD PRZETWÓRSTWA RYBNEGO?

W pierwszym rzędzie rozporządzenie postanawia, że zakłady przetwórstwa rybnego nie mogą się mieścić w budynkach nieskanalizowanych i pozbawionych sieci wodociągowej. Podwórce w takich budynkach winno mieć twardą nawierzchnię, winno być w porze nocnej oświetlone, posiadać na wolnej przestrzeni zielenie. Wszelkie surowce i materiały, jak np. węgiel, nie mogą być składowane na podwórzach, lecz winny być przechowywane w osobnych składach. Odpadki produkcyjne mogą być pozostawiane na podwórzu jedynie pod warunkiem, że będą zamknięte w specjalnych zbiornikach, względnie szczelnie zamkniętych naczyńach metalowych, które winny być opróżniane nie rzadziej niż raz na

8 godzin. Ścieki produkcyjne nie mogą być odprowadzane kanałami otwartymi, ponadto zaś winny być odfekowane i oczyszczone przed wypuszczeniem ich do kanalizacji, lub do wód gruntowych.

Ściany w budynku zakładu przetwórstwa rybnego winny być wyłożone do wysokości 2 metrów płytkami ceramicznymi. Podłogi winny być szczelne, gładkie, nieśliskie, z materiału nienasiąklwego, odpornego na działanie chemiczne ścieków i posiadać spadki do kanałów odpływowych, przykrytych kratą z materiału nierdzewnego. Na miejscach stanowisk roboczych należy ułożyć kraty drewniane.

Rozporządzenie przyłącza szczegółowe wymogi odnośnie stanowisk pracowniczych w takim zakładzie. Przestrzeń w pomieszczeniu pracy, przy-

kę przejął OZR i placówka ta pracuje sprawnie. Uruchomiono również „pokój szachowy” a mieszkańcy Domu Rybaka są zadowoleni z warunków mieszkaniowych.

Najlepiej pracuje Dom Rybaka w Świnoujściu. Nie znaczy to, że nie ma tam „bolączek”; są i to te same, co w innych Domach Rybaka. I tu kuleje zaopatrzenie (Dom Rybaka w Świnoujściu podlega PUR „Odra”), brak budynku gospodarczego, pralnia zaś nie ma dopływu wody. Ale (tak jak w gdyńskim Domu Rybaka) jest czynna biblioteka, Dom posiada własny radiowęzeł i dużą salę, jak również świetlicę. Brak tylko kierownika świetlicy.

Narada bezspornie dała pożądane wyniki. Przede wszystkim pomogła wyciągnąć wnioski na przyszłość i omówić nowe warunki pracy spowodowane zmianami w apro wizacji w związku z Uchwałą Rządu z dnia 3 stycznia 1953 roku.

Dziwnym wydaje się fakt, że Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego zlekceważył sobie naradę, nie przysyłając swego przedstawiciela. Ponadto z winy CZRM uczestnicy narady otrzymali zawiadomienia z miesięcznym opóźnieniem tj. na dwa lub jeden dzień przed naradą. (jp.)



Planę Agatę

— Gdzieś to go dziś zaniosłeś? — mślała Agata o swoim chłopie, którego już całę popoini se doma nie pokazowól.

Sedzało białecko tak często sama i... kombinowała. To o kuchni, to o Antónie, o cotkach, a w ostatnich czasach tak jak wiele innich białk o nowych sprawach związanych z kuchnią tj. o kupianiu i o dółkach. Co do kupianiu to to było łatwó sprawa i nawet Agata chętno to robiła, ale z dółkami nieróźnie chciało być tak jak bę miało...

Jesc mogłé oboje a jesc prawie Antón (Agata gódała do siebie, że to pewnie idze jemu w nogi), a do tego jesc dochódał „koszta” jego pipé. Nie je to tak prostó sprawa — spólił na trze dni paczk toba ki (fófkowój), a to na miesąc téż pórznę wéniosło.

padająca na każdego pracownika powinna wynosić co najmniej 15 m sześciennych, a wysokość pomieszczeń co najmniej 3,25 m, przy czym powierzchnia podłogi nie może być mniejsza niż 5 m kwadratowych na każdego pracownika.

WNĘTRZE ZAKŁADU

Stoły, służące do pracy przy przerobie ryb, powinny mieć powierzchnię szczerłą, gładką, nienasiąklwą, spadkową, z urządzeniem do odpływu wody i posiadać instalację wodociągową, dostarczającą ciepłą wodę o temperaturze ok. 30 stopni. Brzegi stołu winny być zaokrąglone i podniesione ku górze co najmniej na 5 cm. Stoły winny być dostosowane do wykonywania pracy w pozycji siedzącej. W każdym zakładzie musi być umywalnia z ciepłą wodą, zaopatrzoną w dostateczną ilość mydła i maści ochronnej do rąk, oraz ręczniki, wydawane oddzielnie dla każdego pracownika raz na tydzień. Oprócz umywalni winna być też urządzona sala natryskowa z łezką natrysków i na 10 pracowników jednej zmiany. Ustępy winny być oddzielne dla kobiet i mężczyzn, oświetlane i ogrzewane, posiadające umywalkę i inne urządzenia higieniczne. W pomieszczeniach, w których odbywa się smażenie i gotowanie ryb, należy zainstalować wentylację mechaniczną, niezależnie od stosowania wyciągów dymu i pary.

OCHRONA PRACY

Rozporządzenie postanawia, że do przerobu wolno przyjmować tylko ryby świeże. Postanowienie to wyklucza raz na zawsze możliwość użytkowania w produkcji surowca wątpliwej wartości ze względu na jego nieświeżość, co zdarzało się niesłychanie często, zwłaszcza w porze letniej. Obcinanie głów i patroszenie winno być zmechanizowane. Noże do pracy muszą być zaopatrzone w odpowiednie ochrony, a pracownicy w pochwy do noży, noszone na pasku. Do ostrzenia noży wyznaczyć należy specjalnego pracownika. Przy soleniu i patroszeniu ryb, narażającym na skażenie osiem, nie wolno pracować bez odpowiednich rękawic. Ryby ze zbiorników winny być wyjmowane aluminiową szuflą dziurkowaną. Każdy zakład pracy ma obowiązek zaopatrzenia pracowników w sprzęt ochrony osobistej, oraz odzież specjalną i obuwie o podszewach drewnianych, a pracowników, zatrudnionych w tranowni — w obuwie o podszewach skórzanych. Odzież specjalna winna być prana raz w tygodniu (co najmniej) i reperowana na koszt zakładu. Odzież ta winna być przechowywana w oddzielnym pomieszczeniu, a nie w szafkach, przeznaczonych dla zwykłej odzieży pracowników.

Zakład pracy powinien posiadać odpowiednią organizację służby zdrowia dla udzielania pracownikom pierwszej pomocy, a przed przyjęciem do pracy pracownicy winni być poddani badaniom lekarskim. Badania takie należy przeprowadzać również i później, w toku zatrudnienia danego pracownika, w odpowiednich okresach czasu.

W końcu rozporządzenie zawiera dwa przepisy porządkowe: pracownicy przyjmowani do pracy winni być pouczeni o ważności i celowości przestrzegania powyższych przepisów, ponadto zaś tekst całkowity omawianego rozporządzenia winien być wywieszony w pomieszczeniach pracy w widocznym miejscu.

Niewątpliwie wiele zakładów produkcyjnych w rybołówstwie morskim posiada poważne luki z punktu widzenia wymogów, określonych w omawianym rozporządzeniu. Stwierdzić jednak należy, że weszło ono w życie z dniem ogłoszenia i obowiązujące, wobec czego postanowienia w nim zawarte muszą być przestrzegane. (kk)

— Kiej na partę tej téż ale se wezmie do robotę! — prawił jeden.

Dręgi pewnie nie był tak „chutki” bę rzekł:

— A ciesz té będziesz z tego mió!?

— Wóló! — pomysłół Antón przekłódając ucho do grépé..

— Co mió? — zaczął znowu pierszy. — Przez to, że zaczniemy „kto więcej” napewno téż „grosza” se naléze w miészku!

Gódałé jescz jaki czas aż w końcu ten dręgi dół se przekonac.

— To je prówda! — kombinówól Antón w drodze dódóm. — Jó téż muszę więcej „robic” (miało to znaczcé — wanożéc). Temu jednak co se do roboté weznie „na mióńki” napewno se miészki zrobi „grébszy”. To Antón był ju pewny.

Doma Agata ju spała, kiej przószedł. Tym razem z „pógódanigo” białki z chłopé nie nie bęło. Do tego doszło na dręgi dzień.

WROSZÓW STASZK.

Korespondenci piszą

W paczce listów, którą pocztą ostatnio nam przyniosła poczesne miejsce, obok spraw produkcyjnych, zajmują zagadnienia socjalne. Z poczynionych doświadczeń, jak i z listów korespondentów wynika wyraźnie, że dobre rozwiązanie zagadnień socjalnych posiada poważny wpływ na pracę, na produkcję rybołówstwa.

Pod koniec ub. roku na czoło przedsięwzięcia rybackich wysunął się „Korab” w Uście. Zapewne część zasługi w tej mierze trzeba przypisać także miejscowemu Oddziałowi Zaopatrzenia Robotniczego, którego działalność wysoko ocenia korespondent L. CIESZYŃSKI. Piszemy on m. in.:

„Czynne tu są dwa bufety i 1 stołówka robotnicza. W tuczarni znajdują się 40 świń. Na rok 1953 zaplanowano rozbudowę chlewni, by zwiększyć ilość tuczniaków.”

Okazuje się więc, że można „własnym przemysłem” podnosić ilość i jakość pożywienia dostarczanego pracownikom. Jednakże rybacy i przetwórcy Ustki mają też swoje kłopoty. Oddajemy głos temu samemu korespondentowi:

„Odczuwa się brak warsztatów naprawy odzieży i obuwia. Założenie odpowiedzialnych placówek zostało zaplanowane na I kwartał 1953 r. Oprócz nich ma powstać także pralnia.”

Czekamy na realizację tych słusznych planów.

Ze wschodniego krańca naszego Wybrzeża, z Fromborka, otrzymujemy miłe informacje o rozwoju życia kulturalnego w Domu Rybaka. Ob. Eugenia KOCZERGO pisze, że:

„Zespół sceniczny świetlicy składa się z 21 osób, a zespół dziecięcy z 5. W grudniu ub. roku ze świetlicy korzystało 1260 osób, w tym 563 rybaków i członków ich rodzin. Wypożyczono 215 książek, w tym dla rybaków i ich rodzin — 67 książek.”

Ale i Frombork posiada swoje kłopoty kulturalne.

„W 1949 r. mieliśmy jeszcze Dom Kultury” — pisze ob. KOCZERGO — „który posiadał dużą salę dla występów scenicznych, zdatną także dla stałego kina. W 1950 r. Dom ten, przyległy do naszego Domu Rybaka, uległ zniszczeniu. Obecnie społeczeństwo naszego rybackiego miasta nie posiada odpowiedniej sali dla występów scenicznych, jak również dla innych imprez o charakterze rozrywkowym. Prosimy o udzielenie nam pomocy.”

Przed wszystkim nie zrażajcie się trudnościami i rozwijajcie nadal Wasze życie kulturalne. Udowodnicie w ten sposób, że pomoc słusznie Wam się należy i na pewno ją otrzymacie.

Czy przodownictwo w pracy zawodowej zobowiązuje do przodownictwa w pracy społecznej? Uważamy, że tak. A oto ciekawy problem, który sygnalizuje nam ze Świnoujścia ob. Stanisław PERKOWSKI:

„Tutejsza sieciarnia żyje tylko tkaniem sieci, „nie ma” w niej czasu na zagadnienia społeczne. Nie troszczy się o nie ani kierowniczka produkcji, ani kierownik działu, ani nawet Rada Zakładowa. W sieciarni na 30 kobiet i dziewcząt do ZMP należą tylko dwie.

„W wyborach do grupy związkowej (które musiały odbyć się 2 razy) wybrano do pracy związkowej cztery kobiety, ale tylko jedna z nich, ob. INGIELEWICZ, zainteresowała się swoimi obowiązkami. Napotykać jednak na niezrozumiałą niechęć koleżanek, i ona traci ochotę do pracy społecznej.

„Gdy ob. Weronice KOWA-LEWSKIEJ, która obecnie wyrabia ponad 250 proc. normy, przypominano, że czas pomyśleć o działalności kulturalno-oświatowej, wręcz odmówiła swej współpracy. Podobnie postąpiły inne wybitne pracowniczki. A któż ma dawać przykład, jeżeli nie te, które przodują w pracy zawodowej?”

Oczywiście, one przede wszystkim. Koleżanki z sieciarni w Świnoujściu! Pokażcie, że przodujecie nie tylko w sieciarni, ale i w świetlicy, nie tylko w przekraczaniu norm, ale i w rozbudzaniu życia społecznego. Dobry przykład wiele znaczy. Jak dużo może on zdziałać na polu zawodowym, ilustruje ten sam korespondent w innym liście:

„19-letnia Genowefa FITZNER zdawała się być zdecydowaną bumelantką i baza w Świnoujściu nie miała z niej żadnej pociechy. A jednak przekonały ją mądre słowa brygadzystki Zofii HETZIG i dobry przykład przodujących pakowaczek Ireny FASZCZY i Janiny ALEKSANDER. Obecnie Genowefa Fitzner wybija się na czoło, wyrabia 250 proc. normy, pakując po 20 beczek śledzi dziennie.”

Życzymy ob. Fitzner dalszych sukcesów.

Przodujące sieciarki z „Odry” w Świnoujściu: Weronika KOWALEWSKA — 250 proc. normy, Maria SZLENDAK — 220 proc. normy, Genowefa MAKRELEWSKA — 140 proc. normy, Janina SPUS — 185 proc. normy i Maria PACHUCKA — 160 proc. normy.



Fot.: St. Perkowski

Znowu sprawa skrzynek

Po umieszczeniu przez nas w Nr 2/15 korespondencji na temat skrzynek na ryby, zwraca naszą uwagę na to samo zagadnienie ob. Kazimierz HINC — stały nasz korespondent. Piszemy on, że skrzynki te robione są ze zbyt cienkich desek, które przy nieostrożnym obchodzeniu się, bardzo łatwo pękają.

Skrzynie wymagają więc stałych napraw, które są dość kosztowne, a mało skuteczne. Gwoździe używane do zbijania

Ośrodek Zaopatrzenia Robotn. przy „Barce” dba o pracowników

W całym Kołobrzegu odczuwa się bardzo brak zakładów szewskich i krawieckich. Przetło OZR istniejący przy PPIUR „Barka” postanowił takie zakłady uruchomić i już zaczęło je organizować.

Kołobrzeski OZR prowadził stołówkę, 2 bufety robotnicze oraz gospodarkę rolną na 30 ha ziemi. W chlewni jest 50 sztuk świń, a w oborze 6 krów dojnych i 3 jałowice.

Nasz korespondent Edward WÓJCIK podaje nam wiadomość wręcz alarmującą, że rybacy PPIUR „Arka” odczuwają obecnie dość dotkliwy brak sieci.

Według jego słów, kutry wychodzące nawet na połowy wielodniowe nie zabierają ze sobą więcej jak trzy włoki. Jest to stanowczo ilość na długi rejs za małą, gdyż wiadomo, że przy połowach na mniej znanych łowiskach o niepewnych warunkach dennych, jednostki muszą powracać wcześniej wskutek podarcia wszystkich posiadanych na pokładzie sieci.

Dla pełniejszego uzbrojenia kutrów w sprzęt połowowy musi sieciarnia „Arki” natychmiast przystąpić do produkcji większych ilości sieci — podkreśla korespondent.

Jak więc jest naprawdę z tymi sieciami? Czyżby już teraz brakło sieci? A cóż będzie w gorącym sezonie rozpoczynającej się wkrótce kampanii dorszowej?

Czekamy wyjaśnienia, czy sieciarnia „Arki” zabezpieczyła już flotę przedsiębiorstwa w zakresie sprzętu, na nadchodzący okres oraz czym wytłumaczyć nieuzasadnione zmniejszenie ilości włoków przydzielanych na kutry wychodzące w rejsy wielodniowe?

Kołobrzescy rybacy radzili nad podniesieniem wydajności pracy

Ostatnio odbyło się w Domu Rybaka w Kołobrzegu otwarte zebranie partyjne. Miało ono na celu podsumowanie całokształtu pracy rybaków PPIUR „Barka” oraz ustalenie wytycznych na przyszłość. Na zebranie przybyli liczni członkowie załóg kutrowych i brali udział w ożywionej dyskusji na tematy produkcyjne.

Przodownik pracy, szypier kutra „Koł 29” Jan MAŁOLEPSZY wraz z inż. CZERNIAKIEM zwrócili uwagę na wady w planowaniu połowów. Np. na miesiąc styczeń objęto planem połowowym 16 kutrów, gdy według wszelkiego prawdopodobieństwa eksploatowanych będzie tylko 10 jednostek. Trzy kutry, które już od kilku tygodni powinny łowić, stoją dotąd w bazie remontowej w Świnoujściu. Dwa inne kutry mają pójść na slip do Świnoujścia i również postoją długo w remoncie. Czy 10—11 jednostek będzie w stanie wykonać plan połowowy ustalony na 16 kutrów?

A przecież ten sam błąd popełniano w poprzednich mie-

siącach, kiedy to zamiast planowanych 11—12 jednostek wychodziło w morze 6—8 kutrów. Doświadczenie nie dotąd nie nauczyło „barkowców”.

Przodujący st. rybak z młodzieżowego kutra „Koł 34” Fr. SOŁEK z pełną aprobatą wszystkich rybaków wysunął wniosek o indywidualne wyznaczanie możliwości połowowych jednostek. Sprawa ta w „Barce” wymagała już od dawna uregulowania. Dotąd bowiem obciążano szablonowo jednokutrowym planem połowowym zarówno jednostki nowe, a więc sprawne i wydajnie łowiące, jak i jednostki nie posiadające w pełni gotowości technicznej lub, co gorsza, posiadające ją w niewielkim tylko stopniu.

Niełatwe jest uzupełnienie braków w dostatecznej ilości załóg pływających — i ten ważny problem poruszano podczas dyskusji.

To byłyby najważniejsze trudności, jakie napotykają rybacy „Barki” przy wypełnianiu planów połowowych.

Możliwe jest jednak całkowite lub choćby częściowe ich zlikwidowanie. Usprawnienie organizacji pracy w najszerszym tego słowa znaczeniu, bardziej realne planowanie i wytrwała wola rybaków — oto warunki, przy których PPIUR „Barka” będzie mogła realizować plany połowowe.

St. KOŁAKOWSKI
korespondent.

Zapomniano o dzieciach rybaków przy choince dla dzieci pracowników „Arki”

W Młodzieżowym Domu Kultury, podobnie jak i w latach ubiegłych zorganizowano choinkę noworoczną dla dzieci pra-

cowników „Arki”. Wszystko byłoby pięknie, gdyby organizatorzy nie zapomnieli po prostu o dzieciach rybaków znajdujących się właśnie w tym czasie na wielodniowych połowach.

Zrozumiałe, że rybacy, których dzieci zignorowano, są słusznie rozżaleni.

— Nie spodziewałem się, że mogą tak o nas zapomnieć — mówił przodujący szypier Władysław GILEWICZ. — Dzieciaki nie miały przyjemności właśnie dlatego, że my staraliśmy się nadgonić plan.

Edward WÓJCIK
korespondent „Arki”

Na notatkę z Nr 9 „W sprawie ratownictwa jednostek rybackich”, Polskie Ratownictwo Okrętowe komunikuje, że:

Zarządzenie Ministra Żeglugi w sprawie ratownictwa życia ludzkiego i mienia na morzu i zalewach, podpisane

zostało dopiero w dniu 30 listopada ub. roku tj. w tym samym czasie, w którym ukazała się notatka. Trudno więc obciążać P.R.O. winą, gdy dopiero na podstawie wspomnianego zarządzenia przejęło ono od Gdańskiego Urzędu Morskiego i Szczecińskiego Urzędu Morskiego agendy ratownictwa życia i mienia w dniu 31 grudnia 1952 r.

Wyjaśnienie to przyjmujemy do wiadomości i żywimy nadzieję, że obecnie Polskie Ratownictwo Okrętowe będzie się należycie wywiązywało z objętych obowiązków i zlikwiduje szybko stan omawiany w naszej notatce.

W sprawie poruszanej przez naszego korespondenta w Nr 8 w notatce pt. „O szybko i sprawną obsługę statku” otrzymaliśmy wyjaśnienie z PPD „Dalmor”, w którym kierownictwo przedsiębiorstwa podaje, że:

„Na podstawie zapisów w „Książce Dysponentów” stwierdzono, że dysponent po połączeniu się z „Jowiszem” w dniu 13 września 1952 r. o godz. 16,05, powiadomił „Arkę” o spodziewanym zawinięciu tego statku do portu w Gdyni w godzinach północy z 14/15. 9. 52 r. Faktycznie „Jowisz” zawinął do portu 15. 9. 52 r. o godz. 0.35. Wyładunek ryby rozpoczął 15. 9. 1952 r. o godz. 3.30, czyli w 3 godziny po zawinięciu statku. Pracownicy „Arki” nie zostali przetrzymani z winy „Dalmoru”.

Słaba jakość ryby na „Jowiszu” wynika z niedostatecznego lodowania na statku ryb świeżych pochodzących z różnych łowisk.”

Szkoda tylko, że w wyjaśnieniu brak wzmianki o tym, jakie konsekwencje wywnioskowano z tego do odpowiedzialnych za jakość ryby członków załogi. Dlaczego niedostatecznie załadowano rybę?

W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w nr 1 naszego czasopisma pt. „Dom Rybaka w Świnoujściu ma jeszcze braki”, Przedsiębiorstwo Usług Rybackich „Odra” komunikuje nam, że wytknięte przez autora braki powstały głównie z winy przedsiębiorstwa budowlanego, które wykonało odbudowę Domu. Przedsiębiorstwo to (Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego Oddział 4 w Starogardzie) udzieliło gwarancji na usunięcie usterek, lecz — mimo ponaglań i prób „Odry” — zobowiązania swego dotychczas nie wykonało. PUR „Odra” dołoży wszelkich starań, aby spowodować jak najszybsze usunięcie braków w Domu Rybaka w Świnoujściu.

Alarmująca wiadomość

Nasz korespondent Edward WÓJCIK podaje nam wiadomość wręcz alarmującą, że rybacy PPIUR „Arka” odczuwają obecnie dość dotkliwy brak sieci.

Według jego słów, kutry wychodzące nawet na połowy wielodniowe nie zabierają ze sobą więcej jak trzy włoki. Jest to stanowczo ilość na długi rejs za małą, gdyż wiadomo, że przy połowach na mniej znanych łowiskach o niepewnych warunkach dennych, jednostki muszą powracać wcześniej wskutek podarcia wszystkich posiadanych na pokładzie sieci.

Dla pełniejszego uzbrojenia kutrów w sprzęt połowowy musi sieciarnia „Arki” natychmiast przystąpić do produkcji większych ilości sieci — podkreśla korespondent.

Jak więc jest naprawdę z tymi sieciami? Czyżby już teraz brakło sieci? A cóż będzie w gorącym sezonie rozpoczynającej się wkrótce kampanii dorszowej?

Czekamy wyjaśnienia, czy sieciarnia „Arki” zabezpieczyła już flotę przedsiębiorstwa w zakresie sprzętu, na nadchodzący okres oraz czym wytłumaczyć nieuzasadnione zmniejszenie ilości włoków przydzielanych na kutry wychodzące w rejsy wielodniowe?



Nocleg pod gołym niebem

Na taką ewentualność musi się przygotować każdy, kto przybywa służbowo do Jastarni. No, bo wszystko jest jasne: w Jastarni domów wczasowych zatrzymanie, a nocować nie ma gdzie.

Dziwna to sprawa. Wieś parotysięczna, niemal miasteczko, siedziba Prezydium Gminnej Rady Narodowej, codziennie gości u siebie znaczną grupę interesantów, z których część musi zatrzymać się na noc. Tymczasem wszystkie domy wczasowe są zamknięte na siedem spustów, a hotelu nie ma. Rybacy noclegów udzielają niechętnie, bo na jedną, dwie doby nie bardzo im się to opłaca.

Cóż więc robić? Nocować pod gołym niebem? Może to być wcale przyjemne, ale chyba tylko w okresie lata.

A zatem Prezydium GRN! Czy nie moglibyście porozumieć się z kierownictwem „Orbisu” w sprawie uruchomienia po sezonie jednego z mniejszych domów na cele hotelowe? Chyba nie sprawi to wielkich trudności, a dla przyjeźdźnych będzie dużą wygodą. (il.)



CIEŻKA była droga kutra „Barki”, „Koń 30”, płynącego na roczny przegląd z bazy rybackiej w Kołobrzegu na stocznię gdyńską. Prowadził go szypier Mieczysław SZMIT, motorzystą był ZMP-owiec Jan SZYMANOWSKI, starszym rybakim Gabriel WIARZEWICZ, a rybakim — ZMP-owiec Henryk WINIARSKI.

Oslabiony wieloletnią eksploatacją motor z trudem radził sobie w pokonywaniu rozigranych fal, nieustannie bijących w dziób „siedemnastki”.

Nieopodal Ustki, około 50 mil od Kołobrzega, „nawalili” pompki oliwne, czego zresztą załoga spodziewała się każdej chwili, silne bowiem boczne przechyliły kutra uniemożliwiały równomierny dopływ oliwy.

— No, wypłynęliśmy z Kołobrzega przy stanie morza 3 do 4 Beauforta — zauważył szypier Szmit. — Teraz mamy już 5 do 6, a kto wie, ile będziemy mieli do wieczora. Motor-staruszek jako tako nam jeszcze dotąd chodził, kolego mechaniku, ale teraz, kto wie, czy do gdyńskiej mety dobijemy bez większych przygód? Jak myślicie, czy można w naszych warunkach myśleć o dalszej jeździe?

Młody mechanik ma tylko jedną, ambitną odpowiedź: — Tak.

MOTOR NIE DZIAŁA

Pięć długich, pełnych emocji godzin płynięcia załoga z unieruchomionymi pompkami oliwnymi, bez widoku na jakąkolwiek rychłą pomoc. Na wysokości Rozewia zapowietrzają się pompki ropne i — rób co chcesz. Motor nie działa, zgasił.

Silny „nord” nieubłagane pcha teraz zdany na łaskę żywiołu kuter, do ładu — wprost na wystające spod białych grzebieni fal, skały.

Dzielnicy ludzie ani na chwilę nie tracą cechującą ich od początku odwagi. Motorzysta jednym zwinnym ruchem odkrywa podłogę maszynowni, by czym prędzej wyciągnąć z zęzcy „cygara” do zapalania motoru. Wpadły one tam podczas ostatniego, gwałtownego przechyłu. Ale jest już niestety za późno. Wszystkie zapalniki przemokły aż do środka, co przekreśliło ostatnią nadzieję na możliwość uruchomienia silnika. A łód zbliża się coraz bardziej, grożąc katastrofą...

Dryfowanie ze zgaszonym motorem przy szybkości „łatającego Holendra” grozi wyrzuceniem na mieliznę, lub co gorsza, uderzeniem o brzeg, odległy już tylko o cztery mile; grozi — w wypadku nienadziejścia na czas pomocy — śmiercią. Jeszcze rychlejszą katastrofę spowodowałoby teraz nieopatrzne rzucenie komendy: „żagle na maszt!”. O tym młoda wiekiem, a zarazem stara hartem i doświadczeniem załoga z „Koń 30” wie dobrze; takiego głupstwa nie zrobi.

Na długie rozmyślanie nie ma czasu. Niebezpieczeństwo jest bliskie. Łód rośnie z każdą minutą w smaganych wilgotnym, słonym wiatrem, bystrych oczach młodych rybaków.

8⁰ W SKALI BEAUFORTA...

Sztormowa noc nie pozwala członkom załogi odpocząć. Nawet zmruczenie oka grozi niebezpieczeństwem; więc czuwają, więc walczą...

Na śmierć i życie zmagają się z potężniejącym z godziny

OGŁOSZENIE

Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego w Szczecinie powiadamia, że w sprawach skarg, odwołań i zażaleń, wszystkich zainteresowanych działalnością Rybołówstwa Morskiego, dyrektor naczelny CZRM przyjmuje w każdy poniedziałek od godz. 18-tej do 20-tej w gmachu — Wały Chrobrego 1, pokój 66.

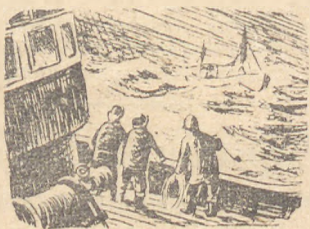
Stefan Kołakowski

POD ROZEWSKIM

urwiskiem

na godzinę sztormowym wicherem, dochodzącym nad ranem do 8 stopni Beauforta. Drugą kotwicę — ostatnią deskę ratunku — rzucają już tylko o niecałe dwie mile od wynurzającego się, jak groźne fatum, z mroków nocy, ładu.

Z bezlitośnie rzuconego w górę i w dół, w przód i w tył, głęboko przechylającego się na



trzeszczące boki, kutra, opadającej z resztek sił załogę z trudem udaje się po dłuższym czasie nawiązać łączność radiową z Władysławowem. Dyżurni radiostacji bez przerwy pozostają z kutrem w kontakcie, informują „półrozbitek” o przebiegu przygotowawczej ak-

Wszystkie kobiety spółdzielni „Zalew” korzystają z biblioteki

Biblioteka spółdzielni „Zalew” w Szczecinie w ciągu 1952 roku wspaniale się rozwinęła. Na początku ubiegłego roku było w niej zaledwie 200 książek, a obecnie jest ponad 1000. W tej liczbie znajduje się około 400 pozycji w języku rosyjskim. Pracownicy „Zalewu” chętnie z nich korzystają.

Ruch w bibliotece jest duży: korzystają z niej — jak to stwierdza świetliczanka Sabina SADOWSKA — przede wszystkim kobiety. Mężczyźni czytają mniej, a ich zainteresowania idą więcej w kierunku literatury fachowej. Ponieważ w ostatnim czasie bibliotekę powiększono również o pozycje polskie i rosyjskie z zakresu przetwórstwa rybnego, zainteresowanie mężczyzn tym działem biblioteki niewątpliwie wzrośnie. (cp.)

cji, wyruszającego im na pomoc z portu gdańskiego ratowniczo kutra „Sztorm”.

Pozycja 10° 20' Nord i 54° 55' Ost dzieli zupełnie wyczerpaną, zziębniętą załogę kutra „Koń 30” od kutra „Sztorm”, prawie o pół setki długich, opornych mil...

Z POMOCĄ PŁYNIE „WULKANIA”

— Tu mówi radiostacja Władysławowo; mówi radiostacja Władysławowo. Wytrzymajcie, przetrwajcie! Znajdują się na wysokości Jastarni s/t „Wulkania” ze znanym rybakim wilkiem morskim, kapitanem Wiktorem GORZĄDKIEM, nastraja się na wasze fale i zaraz będzie z wami rozmawiać. Over.

Jakoż w niespełna kwadrans dalekomorski trawler s/t „Wulkania” — wielokrotny zwycię-

ca sztormów i huraganów na Bałtyku i na morzach Północy — łączy się w najkrytyczniejszym momencie ze zdany na igraszkę rozżwieczonych fal kutrem „Koń 30”.

— ...Kapitanie Gorządek! Jesteśmy fizycznie zupełnie wyczerpani, zziębnięci i przemoczeni do ostatniej nitki. Już od dwóch dni nie mamy w ustach nic, oprócz słonej wody, zalewającej bez przerwy pokład i nas samych. Woda zalewa luki i maszynownię. Grozi nam...

Ale zrozpaczony szypier Szmit nie potrzebuje mówić dłużej. Kapitan „Wulkanii” za drogę ceni każdą sekundę, by prowadzić teraz rozmowy. Krótkim: „Dobra, zaraz przybywamy” przerwa odbieranie meldunku, zawraca z drogi do Gdyni i „całą naprzód” rusza kolegom — rybakom na pomoc. (c.d.n.)

Rozwiązanie błyskawicznego konkursu z Nr 1 (14) »Rybaka Morskiego«

Rysunek pierwszy przedstawia w krzywym zwierciadle Sekcję Rybacką Centralnego Instytutu Ochrony Pracy. (Być może, nie wiecie nawet, że taka istnieje, świadczy to jednak tylko na korzyść kompozycji rysunkowej).

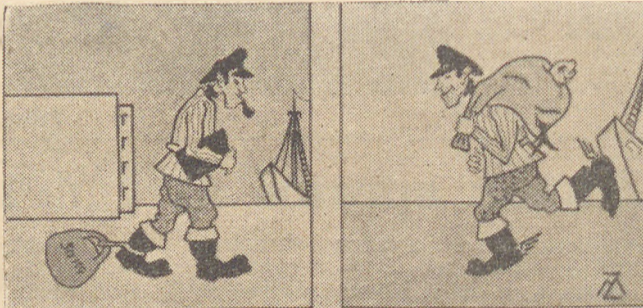
Rysunek drugi, na który otrzymaliśmy najwięcej odpowiedzi trafnych, przedstawia jeden z kaprysów służby pogodoznawczej P.I.H.M.

Na trzecim rysunku uwidoczniło się nieco skomplikowany obieg papierków w naszych przedsiębiorstwach państwowych.

Z odpowiedzi nadesłanych, żadna nie zawierała rozwiązania wszystkich trzech rysunków. Nikt dosłownie nie zorientował się w intencji rysunku pierwszego, co zresztą nie świadczy bynajmniej o popularności przedstawionej na rysunku instytucji.

Jury konkursu w drodze losowania przyznało nagrodę w postaci książki „Morze żyje” ob. Edwardowi WÓJCIKOWI z Gdyni.

Droga bumelanta



Do pracy

Z pracy

Szyper Rybką i jego przygody

FATALNY REJS



Przecież jeszcze dotychczas nie nawiązał łączności z kierownikiem zespołu, choć był to jego obowiązek. Teraz musi mu się nie tylko wytłumaczyć, lecz jeszcze prosić o pomoc. Nie było innej rady, musiał porozumieć się z szyprem Antonim.

— Tak — powiedział w końcu — skomunikuję się z nim o godzinie następującej. Teraz jednak muszę odpocząć, bo głowa mi puchnie.



Nad statkiem, leżącym w dryfle, zapadała tym razem chmurna, ciemna noc. W kołach, na odpoczynek legli: Rybka, Czarny i Mateusz. Wąchając na pokładzie pełnią Ciepły i Ksonderk.

Pierwszy jednak wiedział, że na Ksonderku można polegać, pokręcił się więc po pokładzie, po czym zszedł do ciepłej maszynowni, wtulił w kąt i postanowił powetować wczorajszą noc.



Chłopiec zaś przysiadł na dziobie i począł rozmyślać nad zdarzeniami minionego dnia.

Gdzieś w odległości kilku kabli świeciły światła pozycyjne jakiegoś kutra. Prawdopodobnie któregoś z niemieckich, obserwowanych w południe.

Przypomniał sobie „spłucie” z Czarnym i jeszcze raz ocenił swoje wystąpienie.

Dośzedł do wniosku, że miał słusność. Jeszcze raz zrobiłby to samo.

Odpowiedzi REDAKCJI

Ob. MICHAŁ WASILEWSKI — SZCZECIN. — Wiersz przesłany nam, nie nadaje się w obecnej formie do publikacji. Szewankuje i rym i rytm, przy czym autor układa rym kosztem sensu. Proponujemy skontaktować się bezpośrednio z czołowym poetą Wybrzeża, Franciszkiem FENIKOWSKIM, na adres: „Dziennik Bałtycki”, Gdańsk, Targ Drzewny Nr 3-7.

Ob. JAN KONKOL — USTKA. — Pieniądze za prenumeratę należy przysłać bezpośrednio na adres Wydawnictwa Komunikacyjnych, Oddział Morski — Gdańsk-Wrzeszcz, Al. Wojska Polskiego 13.

Ob. P. G. — ŁĘBA. — Ostatnia Wasza korespondencja jest nieco za obszerna. Następne artykuły prosimy ujmować nieco krócej i podawać rzeczy najistotniejsze, unikając rozległych komentarzy.

Ob. JERZY MAŁECKI — WROCŁAW. — Pisząc, że chcielibyście nauczyć się zawodu rybackiego i pracować w spółdzielczości rybackiej. Pytacie, gdzie moglibyście odbyć praktykę i przeszkolenie. Niestety, nie podaliśmy nam bliższych danych odnośnie Waszego wykształcenia i posiadanych kwalifikacji. Możliwości uzyskania zawodu rybaka jest wiele. Zapiszcie się na jeden z kursów szkoleniowych, organizowanych przez Dział Szkoleniowy Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego w Szczecinie, Wały Chrobrego, dołączając od razu do Waszego listu dokładny życiorys. Dział Szkoleniowy CZRM poinformuje Was, kiedy i na jaki kurs moglibyście zostać przyjęci.

Ob. STEFAN KOŁAKOWSKI — KOŁOBRZEG. — Intencja wiersza bardzo szlachetna, ale gubi się w gąszczu słów. Uważamy, że dużo lepiej piszcie prozą i dlatego radzimy, abyście raczej ją doskonalili, walcząc ze skłonnościami do patosu.

Ob. T. P. — GDAŃSK. — Nadesłanego przez Was artykułu, niestety, nie drukujemy, ponieważ nie jest podpisany. Podajcie nam Wasze nazwisko i imię w pełnym brzmieniu oraz dokładny adres, a wówczas chętnie umiścimy nadesłany materiał w naszym tygodniku. Redakcja nie wykorzystuje materiałów nadesłanych anonimowo.

Wykwalifikowany personel

W parlamencie zachodni Niemiec sam Adenauer potwierdził wiadomość, że dwie trzecie stanowisk w bnińskim ministerstwie spraw zagranicznych obsadzonych jest przez członków b. partii hitlerowskiej. Jak się wyraził: „mianowanie hitlerowców nastąpiło wskutek braku innego wykwalifikowanego personelu”. Adenauer wyraził przy tym nadzieję, że „zwolnienie tych urzędników nastąpi najpóźniej za kilka lat”.

Ej-że, panie Adenauer. My mamy nadzieję, że znacznie wcześniej. O tym jednak zdecydować naród niemiecki.

145. E. KARTOWSKI

17